



Uwolnienie w odpowiedzi na modlitwę

Dzieje Apostolskie 12:1-19

Złoty tekst:

„Zatacza obóz Anioł Pański około tych, którzy się go boją i wyrywa ich” - Psalm 34:8.

Wydarzenie, z którego pochodzi nasza lekcja, miało miejsce prawdopodobnie około dwanaście lat po ukrzyżowaniu naszego Pana. Po okresie spokoju i powrodozenia kościoła nastąpił czas prześladowania. Herod Agrypa I został mianowany królem Judei. Był on wnukiem Heroda Wielkiego, mordercy dzieci z Betlejem. Był też bratankiem Heroda Antypasa, który ścigał Jana Chrzciciela. Jego synem był Agrypa II, przed którym ap. Paweł wygłosił swe sławne przemówienie (Dzieje Ap. 26:28). Nie był on Żydem, lecz Edomitą - potomkiem Ezawa. Wydaje się, że pragnął spełniać zachcianki ludu, choćby nawet kosztem zasad. Zadał sobie wiele trudu, aby poznać najdrobniejsze szczegóły żydowskich ceremonii. Zawiesił w świątyni złoty łańcuch, który otrzymał od cesarza Kaliguli. Istnieje opowiadanie, że podczas Świąta Kuczek rozkazał odczytać całą piątą Księgę Mojżesza w obecności słuchającego ludu izraelskiego i że „zalewał się teatralnymi łzami”, gdy czytający doszedł do słów: „Nie będziesz mógł przełożyć nad sobą cudzoziemca, który by nie był bratem twoim” (5 Mojż. 17:15). Na to tłum słuźalczo zawołał: „Nie płacz, Agrypo, ty jesteś naszym bratem”.

PRZESIEWANIE W OKRESIE WIELKANOCY

W zamiarze przypodobania się Żydom, szczególnie wpływowym, Agrypa spowodował ścięcie ap. Jakuba, a widząc, że przyniosło mu to wielkie uznanie wśród Żydów, aresztował ap. Piotra. Greckie słowo tu zastosowane oznacza, że jego aresztowanie zostało przeprowadzone po dokonaniu przesłuchania. Prawdopodobnie wszyscy apostołowie mniej lub bardziej ukrywali się w owym czasie, lecz mając zaufanie w nienaruszalność święta Paschy ap. Piotr zaryzykował, po czym został aresztowany i uwięziony, a Agrypa zamierzał uśmiercić go dokładnie przy końcu paschalnego tygodnia. Jednakże w międzyczasie Pan uwolnił Piotra, jak dowiadujemy się z niniejszej lekcji.

Możemy wyobrazić sobie smutek zboru w okresie Paschy, która przede wszystkim przypominała im czas śmierci Zbawiciela i ówczesne przeżycia Jego naśladowców. Nie wszystkich spotykają w tym okresie szczególne doświadczenia, ale lud Pański z pewnością. Od kilku lat daje się zauważyć, że jak gdyby w okresie każdej Wielkanocy i obchodzenia każdej Pamiątki śmierci

ci naszego Pana Pańskich naśladowców dotyczą szczególne próby i doświadczenia. Jak Judasz, Piotr i inni Pańscy uczniowie przeżywali przesiewanie szczególnie w tym okresie, podobnie dzieje się i z nami: przesiewanie i potrząsanie, przez które Szatan pragnie oddziaływać na naśladowców Pańskich, są szczególnie dozwolone i zauważalne przeważnie w okresie Pamiątki śmierci Chrystusa. Niezależnie od tego, czy jest to trafne przypuszczenie czy też nie, nie zaszkodzi ludowi Pańskiemu szczególnie mieć się na baczności wobec podstępów Przeciwnika w tym czasie oraz czuwać i modlić się, by nie wejść w pokuszenie.

Myśl o szczególnych próbach i pokusach od Przeciwnika o tej porze roku wydaje się mieć podstawy w tzw. „Wielkim Poście”, czyli okresie szczególnych ograniczeń, postów i modlitwy, jaki przetrwał do dziś za pośrednictwem najstarszych przekazów historii kościoła. Fakt, że okres Wielkiego Postu, który dla wielu jest obecnie jedynie czczą formalnością, nie oznacza, że jest tak ze wszystkimi, ani że tak było na początku. Mocno chcielibyśmy zachęcić wszystkich poświęconych do postu i modlitw w każdym czasie jako zalecanych przez Słowo Boże oraz - jeśli to możliwe - do szczególnej czujności podczas czterdziestu dni poprzedzających Pamiątkę ostatniej wieczerzy Pańskiej.

Jak już wyjaśniliśmy, nasze samozaparcie nie dotyczy jedynie pokarmu i napoju, lecz obejmuje również wszystkie nasze poządliwości. Jednakże zwyczajna, niekoniecznie ścisła dieta na wiosnę mogłaby bez wątpienia być korzystna dla większości ludzi, nawet gdyby nie były z nią związane duchowe modlitwy i błogostawieństwa. Zimowe chłody przynoszą wzmożony apetyt, powodujący na wiosnę pewien przesył, czyli przeciążenie organizmu, stąd zachodzi potrzeba uwolnienia się od niego przez odpowiednią wstrzemięźliwość, która jest tak korzystna w sferze duchowej, jak przesył jest niekorzystny dla ciała.

KOŚCIÓŁ MODLIŁ SIĘ ZA PIOTREM

Istnieje przypuszczenie, że ap. Piotr został uwięziony w słynnej twierdzy Antonia, możliwe że w tym samym pomieszczeniu, w którym nasz Pan był oskarżany przed Piłatem i w tym samym, w którym później został osadzony ap. Paweł, gdy zaatakował go tłum w Jerozolimie. Piotr znalazł się pod strażą czterech czwórek (szesnastu) żołnierzy, które zmieniały się co trzy godziny. Dwóch z każdej czwórki było przykutych do ramion Piotra - każdy do jednego ramienia, trzeci stał na zewnątrz drzwi, a czwarty w korytarzu wiodącym do zewnętrznej żelaznej bramy. Moc Boskiej łaski, pomoc-



na w każdej potrzebie i sprawiająca pokój pośród burz, jest dobrze zilustrowana w tym przypadku przez fakt, że pomimo tych wszystkich okoliczności ap. Piotr mocno spał, gdy Anioł Pański przyszedł, aby go uwolnić. O tym, w jakim istotnie znajdował się położeniu, świadczy to, że przyjaciele Piotra i zbór nie spali, lecz modlili się za nim. Sam Piotr nie modlił się o swe uwolnienie z mocy Agrypy, ponieważ poświęcił on swe życie na śmierć i właściwie czuł się zupełnie gotowy położyć je w owym czasie, gdyby taką okazała się wola Pana względem niego. Z jego strony prośba o przedłużenie życia byłaby niestosowna i mogłaby manifestować samowolę nie dającą się pogodzić z pełnym poświęceniem dla Pana. Lecz jest inaczej, gdy modlitwy zanoszą kościoł. Wyrażając Panu swe zaufanie w Boski nadzór nad sprawami kościoła, bracia mogli całkiem słusznie powiedzieć Mu również o swej miłości do ap. Piotra i o tym, jak wiele pożytku stanowiło i stanowi dla nich jego poświęcenie w służbie dla Prawdy. Było jak najbardziej stosowne, by wyrazić nadzieję, że może to być zgodne z Pańską wolą, aby Piotr nadal przebywał z nimi dla ich radości, pociechy i zbudowania w najświętszej wierze. Nie powinno to nas dziwić, że to zebranie modlitw w sprawie Piotra trwało przez całą noc, ponieważ winniśmy wiedzieć, że w tym czasie miały miejsce inne tego rodzaju zebrania, oprócz tego, jakie jest omawiane w naszej lekcji, które miało miejsce w domu Marii - matki Marka, autora Ewangelii. Marek był kuzynem Barnabasza i przypuszczalnie bezimienną osobą wymienioną w Ew. Marka 14:51.

Może ktoś zapytać: Czy nie byłoby stosowne dla kościoła zanosić modlitwy, a potem wycofać się i całkowicie pozostawić wyniki Panu? Odpowiadamy, że przykłady dane nam w Piśmie Świętym w pełni uprawniają do całonocnych zebrań modlitw, a nawet do kontynuowania ich przez kilka dni. Czy nie mamy przykładu pozostawiania naszego Pana na całonocnej modlitwie na górze Oliwnej? Czy nie pamiętamy Jego długich i powtarzanych modlitw w ogrodzie Getsemane? Czy nie przypominają nam się słowa napomnienia apostoła dla kościoła: „*Bez przestanku się módlcie, czując w nich z dziękowaniem*”? Wszystko to oznacza modlitewną postawę umysłu i ustawiczne szukanie Pańskiej łaski i kierownictwa, tak jak przypowieść naszego Pana o natrętnej wdowie i jej powtarzającym się przychodzeniu do sędziego, a w końcu o jej nagrodzie - to wszystko uczy nas tej samej lekcji natarczywości. Prócz tego nasz Pan w taki sposób stosował przypowieść, mówiąc:

„Czy Bóg się nie pomści krzywdy wybranych swoich, wołających do siebie we dnie i w nocy, chociaż im długo cierpi? Powiadam wam, iż się pomści krzywdy ich w rychłe” - Łuk. 18:7,8.

W pewnym sensie bojaźń i cierpienia Pańskiego ludu, a

także ich próby i trudności wstępują do Pana w modlitwie i wołają do Boskiej sprawiedliwości o pomstę, zapłatę i karanie, choćby nie zostały wypowiedziane żadne słowa w tej sprawie. Prośby winny być raczej podobne do tych, jakie zanosił w modlitwie św. Szczepan za swych nieprzyjaciół: „*Panie, nie poczytaj im tego za grzech*”. Jednakże jak krew Abła wołała o pomstę do Pana, tak krew Jego świętych woła do Pana dzień i noc: „*Dokądże, Panie święty i prawdziwy, nie sądzisz i nie mścisz się krwi naszej nad tymi, którzy mieszkają na ziemi?*” - Objaw. 6:10.

Nasz Pan oczywiście nie życzy sobie, abyśmy rozumieli, że On nie ma żadnego nadzoru, porządku czy też swych własnych planów, ani że Jego Boskie ramię nie może być w dowolnym czasie skierowane przez nasze modlitwy w jakimś kierunku dla naszego dobra. Wręcz przeciwnie, Pan zapewnia nas, że wszystkie Jego zamierzenia zostaną wykonane i że Jego słowo nie wróci się do Niego próżne, ale uczyni to, na co jest posłane (Izaj. 55:11). Nic nie może zmienić precyzji ustalonych zarysów Boskiego planu. Lecz pewne rzeczy w naszych doświadczeniach Pan pozostawia widocznie zmianie lub modyfikacji. Jakies pomniejsze kwestie jest On gotów wykorzystać dla błogosławieństwa swego ludu i dla rozwoju ich wiary. W ten sposób w przypadku ap. Piotra Pan bez wątplenia zamierzył uwolnić go w szczególny sposób, ponieważ miał on do spełnienia dalszą pracę, lecz dozwolił, aby zdarzyło się to w taki sposób, by okazała się nagroda za wiarę tych, którzy się za nim modlili. Inaczej uwolnienie mogło mieć miejsce wcześniej lub później jako odpowiedź na wiarę lub uczynki według innej zasady.

Pan widocznie pragnie wyrabiać w nas szczególny rodzaj wiary i zaufania. Dlatego uczynił wiarę warunkiem wszystkich swych błogosławieństw w obecnym wieku i wyraźnie mówi nam, że bez wiary nie można Mu się podobać i że pragnie On, abyśmy postępowali „*wiarą, a nie widzeniem*” (2 Kor. 5:7).

DLACZEGO JEDEN JEST WZIĘTY, A DRUGI ZOSTAWIONY

Powstaje właściwe i słuszne pytanie: Dlaczego dozwolone było Herodowi uśmiercić ap. Jakuba, a nie mógł zabić ap. Piotra? Czy ap. Jakub był niegodny pełnienia pracy ewangelizacyjnej lub mniej godny niż ap. Piotr? Czy nie było dosyć pracy dla wszystkich, czy też ap. Jakub był gotowy, aby umrzeć, ponieważ zakończył on swój bieg? Czy może ap. Piotr został zachowany, gdyż nie ukończył swego biegu? Żadna z tych sugestii nie wydaje się być prawidłowa. Winniśmy raczej przypuszczać, że obaj apostołowie byli lojalni, podobający się Panu, bliscy mety doskonałej miłości i nadający się do królestwa. Możemy przypuszczać, że Pan zachował Piotra, ponieważ miał on szczególne dzieło do wykonania i że dozwolił na ścięcie ap. Jakuba nie dlatego, że



nie było dla niego żadnej pracy do wykonania, lecz dlatego, że przez taką śmierć, jakiej doświadczył, i w tym czasie, mógł on wykonać największe dzieło, jakie było możliwe – dzieło, które nie mogło być tak dobrze uczynione w innym czasie ani przez śmierć innej osoby. Św. Jakub był przywódcą pomiędzy apostołami, a jego egzekucja mogła być silnym wstrząsem, pobudzającym naśladowców naszego Pana do odnowionej gorliwości i energii w głoszeniu Prawdy. To bez wątpienia służyło rozszerzeniu uznania ludzi dla apostołów, powodując zwrócenie jeszcze większej uwagi i gorliwszego zainteresowania ich naukami oraz uświadomienie, jak wielka sprawa Pańska jest przez nich wykonywana – przez „dwunastu apostołów” kościoła (Obj. 21:14). To właśnie może dopomóc w wyjaśnieniu przyczyny, dla której zbór modlił się dzień i noc za ap. Piotrem. Utrata ap. Jakuba uczyniła św. Piotra i innych apostołów znacznie bardziej drogimi w ocenie „domowników wiary”. Bóg zamierzył, aby ap. Piotr dożył sędziwego wieku, ponieważ takie było o nim proroctwo naszego Pana. Krytyczne położenie przyniosło błogosławieństwo dla kościoła przez pobudzenie ich czystych umysłów do uznania dla Pańskiej sprawy ogólnie, a dla św. Piotra w szczególności. Podobna lekcja może być wyciągnięta i dziś. Gdy widzimy, że niektóre ziarna są zabierane, a inne dojrzałe ziarna są pozostawiane, może to oznaczać, że Pan potrafi lepiej użyć śmierci jednego, a życia drugiego w swym postępowaniu z kościołem.

RZECZYWISTY ANIOŁ – RZECZYWISTY WYBAWICIEL

Czas, w którym święci aniołowie mieli dozwolone zmaterializować się, objawił posiadaną przez nich moc, lecz wierzymy, że teraz moc ta nie jest przez nich używana. Wówczas stało się to pomiędzy trzecią a szóstą godziną ostatniej straży, ponieważ zniknięcia Piotra nie zauważono aż do wschodu słońca (watykański manuskrypt), kiedy to zmieniano strażę. Św. Piotr, spokojnie śpiący, został obudzony przez anioła, którego postać promieniowała, aby Piotr wiedział, że jego wybawicielem była istota święta. Pismo Święte wielokrotnie czyni wzmiankę o ukazywaniu się aniołów jako ludzi bez świetlistego wyglądu. Piotr otrzymał polecenie, aby szybko wstał. Równocześnie został uwolniony z łańcuchów, którymi był przywiązany do żołnierzy. Został również pouczony, aby włożył na swe nogi drewniane obuwie, czyli sandały, nałożył wierzchnią odzież, czyli płaszcz i siedł za swym przewodnikiem. Czytamy, że siedł on, wyobrażając sobie, iż wszystko to mu się śni. W taki sposób został przeprowadzony przez pierwszą i drugą straż, aż doszli do wielkiej bramy miasta, która im się otworzyła i wtedy anioł opuścił apostoła.

Warto zauważyć, że cuda tu dokonane wykraczały poza zasięg mocy Piotra. Jeśli mógł on coś uczynić sam, był proszony, aby to zrobił – chodzi o nałożenie sandałów i

płaszcz i podążanie za aniołem. Mógł on zostać przeniesiony. Jego własne lub inne sandały mogły zostać przymocowane do jego nóg. Mógł być mu również dostarczony nowy płaszcz. Lecz bardziej korzystna była taka lekcja, jakiej mu udzielono. Podobnie dziś w Pańskim postępowaniu z nami powinniśmy pamiętać, że nasze sprawy winniśmy czynić na tyle, na ile to jest w zasięgu naszej mocy, a Pańską jest rzeczą, aby obrócić wszystkie rzeczy dla naszego dobra i zaopatrzyć nasze potrzeby z Jego obfitości. W ten sposób Pan daje nam codziennie nasz powszedni chleb, zsyłając deszcz, słoneczne promienie i nasienie. Lecz spodziewa się On od nas pracy: orki gleby, siewu nasienia, bronowania, młócenia i pieczenia chleba.

„Tedy Piotr, przyszedłszy do siebie” i uświadomiwszy sobie, że jest wolny, powiedział: „Teraz wiem prawdziwie, iż posłał Pan Anioła swego i wyrwał mię z ręki Herodowej i ze wszystkiego oczekiwania ludu żydowskiego”. Wiara ap. Piotra została umocniona. Będąc gotowy umrzeć, rozumiał, że zamiarem Boga było, aby on żył, pracował i trwał. Dlatego był on równie zadowolony i radował się, a możemy być pewni, że oceniał dalszy przywilej służby, choć to oznaczało nowe ofiary i cierpienia dla Pana i spraw Jego ludu. Bez wątpienia anioł skierował Piotra w kierunku domu Marii, gdzie w jego intencji zanoszone były modlitwy. Opis domu z zewnętrznymi drzwiami świadczy o tym, że był to zamieszany dom. Stukanie Piotra usłyszała mała Róża, gdyż takie znaczenie zawiera imię Rode. Tak była uradowana, że zapomniała wpuścić go do środka, lecz pobięła w pierw powiedzieć modlącym się domownikom, że Piotr jest u bramy. Nie oczekując uwolnienia o tej godzinie, niektórzy myśleli, że dziewczynka pomyliła się i twierdzili, że musi to być jego anioł – zgodnie z powszechną wiarą, że anioł ma nadzór nad każdym członkiem ludu Bożego i że pod Boskim kierownictwem taki anioł może podawać się za daną osobę.

Bracia byli zaskoczeni odpowiedzią Pana na ich prośby, ponieważ przyszła ona w tak nieoczekiwanym momencie. Było tam wiele podniecenia i pytań, dlatego skłaniając ręką ap. Piotr musiał uciszyć zebranych. Opowiedział cudowną historię swego uwolnienia i kazał im powtórzyć ją Jakubowi – bratu (kuzynowi) Jezusa, a także innym apostołom. Potem Piotr poszedł w swą drogę, do innego miasta lub też do innego domu; dokładnie tego nie wiemy. W każdym razie zachował się na tyle mądrze, by niepotrzebnie nie prowokować Heroda. Z nadejściem dnia zapanowała konsternacja. Później, jak czytamy w tym samym rozdziale, miała miejsce inna wizyta anioła Pańskiego – tym razem przybył, aby uderzyć Heroda chorobą (robakami jelit), od której zmarł. Rozdział ten ukazuje nam zatem zarówno moc Szatana, jak i potęgę Boga oraz siłę modlitwy.



ZŁOTY TEKST

Oczywiście nasz tematowy tekst jest symboliczną ilustracją Boskiej opieki nad wszystkimi, którzy prawdziwie są Jego. Zawiera on przesłanie ustawicznego nadzoru Pana nad naszymi sprawami. Czy mamy na myśli anioła Pańskiego jako jednego z niebieskich zastępów, specjalnie wyznaczonego dla naszej ochrony, czy też myślimy o nim z punktu widzenia różnych sił przyrody i czynników, które podlegają Boskiej pieczy, nie ma to dla nas większego znaczenia. Mamy zapewnienie, że Ojciec miłuje nas i że wszystkie niebieskie moce są do dyspozycji tych, których On przyjął w Chrystusie

Jezusie, a one wszystkie łącznie gwarantują błogosławieństwa dla tych, którzy trwają w Boskiej miłości. Oznacza to pozostawanie przez wiarę w naszym Zbawicielu. Oznacza to lojalne trwanie w naszym ofiarowaniu i czynieniu woli Ojca na ile nas tylko stać. Wola ta jest wyrażona w przykazaniu, abyśmy najbardziej miłowali Pana, bliźniego jak samego siebie, a wszystkich członków domu wiary tak, jak Chrystus umiłował nas. >

Watch Tower
R-4346 (1909 r.)
„Straż” 1982/1